Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 253 Kraków, Czwartek dnia 14 Września 1905 r. Rok XIII.

Gabinet stu dni.

Dymisja Fejervarego. — Stanowisko korony w sprawie reformy wyborczej na Węgrzech. — Taktyka awanturnicza gabinetu. — Inna wersja. — Komedja z reformą wyborczą. — Zabezpieczenie odwrotu. — Zła opinja Fejervarego jako polityka.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Baron Fejervary proponował królowi węgierskiemu, by zezwolił na wniesienie do Sejmu ustawy o powszechnem, bezpośredniem, tajnem głosowaniu. Lecz nie poprzestał na tem. Na zapytanie, co nastąpi, gdy Sejm odrzuci ów projekt, odparł, iż trzeba rozwiązać Izbę poselską. A gdy nowa Izba także odrzuci projekt? Należy — rzekł — narzucić nową ordynację wyborczą w drodze ordynansu monarszego.

Monarcha machnął ręką i po chwili milczenia rzekł:

— Chcę umrzeć jako konstytucyjny król Węgier.

Tak maluje większość prasy budapeszteńskiej audjencję, którą baron Fejervary miał u cesarza we wtorek.

Z punktu widzenia interesów austrjackich zaprotestował przeciwko planom Fejervarego baron Gautsch. Podobno nawet i Stefan hrabia Tisza przez osoby trzecie (hr. Zeleński) zaklinał cesarza, by nie pozwalał baronowi Fejervaremu i Kristoffemu na ich eksperymenty demagogiczne. Jeżeli istotnie to prawda, widocznie u hr. Tiszy ozwała się resztka patrjotyzmu węgierskiego i colnęła go z drogi odszczepieństwa.

Dzienniki koalicyjne dziękują gorąco baronowi Gautschowi, że zapobiegł — wprawdzie z racji interesów austrjackich — planom, obliczonym na zagładę polityczną Madziarszczyzny.

Nie brakuje głosów, które twierdzą, że Fejervary i Kristoffy z góry grali komedję. Już obejmując rządy, wiedzieli, że przed 15 września mają ustąpić. Taki był rozkaz. Po raz drugi przed Sejmem nie mieli się pojawić. Ustąpić na komendę — to wstyd. Jasnem byłoby, że ich odkomenderowano na ministrów. Szukali tedy popularnego hasła, o które mogliby się obalić z honorem. Znaleźli takie hasło: powszechne głosowanie. Wiedzieli, że wywieszają sztandar na własną rękę. Korona każe im go zwinąć. Wtedy się cofną nie na komendę, lecz jako przyjaciele ludu. Chcieli swobód i wolności dla tego ludu. Nie pozwolono im zabrać się do dzieła. Ustępują! W zaciszu życia domowego unoszą wdzięczność miljonów. Wszyscy wydziedziczeni są po ich stronie. Koalicja składa się z wrogów ludu.

Równocześnie ustąpienie może ich uchronić od oskarżenia.

Ta druga wersja nie jest niemożliwą. Baron Fejervary jako człowiek cieszy się dobrą opinją. W polityce przecież zarzucają mu cynizm, obłudę, kłamstwo, brak wszelkich zasad. Istnieją na to liczne dowody.

Wybory do Dumy

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Jak doniosły telegramy, specjalna komisja w Petersburgu, pod przewodnictwem hr. Solskiego, opracowała już przepisy o wyborach dla Królestwa Polskiego. — Według informacji pism rosyjskich, główne zasady nieogłoszonej jeszcze ordynacji wyborczej dla Królestwa są następujące:

Tak samo, jak w gubernjach Cesarstwa, będą w Królestwie dwie kategorje wyborców: wiejskich i miejskich. Wyborcy wiejscy dzielą się na trzy grupy: 1) mała własność (od 3 do 30 morgów gruntu); 2) średnia własność (od 30 do 200 morgów) i 3) większa własność (gospodarstwa ponad 200 morgów).

Wyborcami miejskimi będą wszyscy posiadacze nieruchomości, których wartość wynosi 1.500 rubli i wyżej. Będą mogli również uczestniczyć w wyborach tak samo, jak i w Cesarstwie, kupcy i właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, oraz osoby, płacące oznaczoną normę po datku mieszkaniowego; jaki jednak będzie cenzus dla tych dwóch ostatnich kategorji wyborców, dotychczas jeszcze nie wiadomo. Godzi się tu zaznaczyć, że jeśli norma płaconego podatku będzie taka sama, jak i dla wewnętrznych gubernji, to według dokonanych już obliczeń w Królestwie z tego tytułu będzie miało prawo głosu 11.333 osób.

Wyboru członków Dumy będą dokonywać zebrania gubernjalne delegatów, wybranych przez zjazdy powiatowe. — W każdym powiecie mają być trzy takie zjazdy: 1) większych właścicieli ziemskich; 2) wyborów miejskich i 3) delegatów włościańskich. Delegaci włościańscy mają być wybierani na zebraniach gminnych po 2·óch z każdej gminy.

W ten sposób dla wyborców miejskich i większych właścicieli ziemskich wybory będą dwustopniowe (zjazd powiatowy i zebranie gubernjalne) a dla właścicieli zagród włościańskich (poniżej 30 morgów) trzystopniowe tj. zebranie gminne wybiera dwóch delegatów; zjazd powiatowy tych delegatów gminnych wybiera właściwych wyborców, którzy na zebraniu gubernjalnem dokonywują wyboru członka Dumy.

Wyborcy te mają odbywać się w ten sposób, że wyborcy wiejscy, (obywatele ziemscy i włościanie) wybierają na zebraniu gubernjalnem z pośród siebie jednego członka Dumy, a wyborcy miejscy, głosując oddzielnie, również wybierają z pośród siebie jednego posła. W gubernjach zaś, które mają mieć większą liczbę posłów (poszczególne gubernje Królestwa wybierają 2 — 4 członków Dumy) następnych posłów wybierają już wspólnie delegaci wiejscy i miejscy.

Na tym punkcie ordynacja wyborcza dla Królestwa zasadniczo się różni od ordynacji dla Cesarstwa, gdzie delegaci włościan na zebraniu gubernjalnem wybierają wpierw jednego posła z pośród siebie, a dopiero następnie głosują z pozostałymi wyborcami. W Królestwie włościanie nie będą mieli tej prerogatywy i będą wybierać członka Dumy wspólnie z większymi właścicielami ziemskimi.

O rezultacie wyborów do pewnego stopnia przesądza już liczba wyborców z poszczególnych kurji, którzy mają bezpośrednio dokonać wyboru członków Dumy na zebraniu gubernjalnem. Według informacji *Rusi* cyfry te przedstawiają się, jak następuje:

Gubernje	Ogólna liczba wyborców	Mniejsza własność ziemska i włościanie	Większa własność ziemska	Wyborcy miejscy
Warszawska	110	41	43	26
Kaliska	60	20	24	16
Kielecka	60	21	25	14
Łomżyńska	60	18	30	12
Lubelska	90	33	34	23
Piotrkowska	90	24	26	40
Płocka	60	18	29	13
Radomska	60	22	24	14
Suwalska	60	36	12	12
Siedlecka	61	22	26	13
Ogółem	711	255	283	183

Jak widzimy z powyższych cyfr, w każdej gubernji największa liczba wyborców przypada na obywateli ziemskich, dalej idą włościanie, a ostatnie miejsce pod względem liczebnym zajmują wyborcy miejscy. Ogółem na 711 wyborców w Królestwie obywatele ziemscy będą mieli 283 głosów, włościanie i drobna własność rolna 255, a ludność miejska 183 głosów.

Józef Kuczyński.

Z powodu zamieszczonego onegdaj przez nas artykułu pióra p. A. R. o publicyście rosyjskim J. Kucińskim, ogłaszającym obecnie artykuły w pismach rosyjskich, zwłaszcza w *Now. Wrem.*, nadsyła nam dyrektor dr Karol Estreicher następujące informacje:

»Artykuł w onegdajszym numerze *Głosu Narodu* o osobie Kucińskiego, polegał na niejasnych domysłach. Zdaje się, że wzmiankowany literat, jest to Józef Korwin Kuczyński, syn Jana, Właściciela Korytna na Litwie. Zjechał on w lutym 1883 do Krakowa. Tu próbował uczęszczać na uniwersytet. Zaznajomił się z Asnykiem, ówczas redaktorem *Reformy*. Pisał nowelkę, odpowiedź na recenzję *Słowa* i umieszczał małe poezyjki. Zbiór wierszy swoich, wcale udatnych, ogłosił w Warszawie 1883 i 1890 r. Bawił czas pewien w Warszawie i opuścił kraj. Widno wypłynął teraz, jako publicysta rosyjski!«

W tej samej sprawie pisze nasz korespondent wiedeński (*Mm.*)

„Z żywem zajęciem przeczytałem artykuł pana A. R. o pochodzeniu publicysty „I. Kucińskiego», który pisuje po rosyjsku artykuły o sprawach polskich na szpaltach dziennika *Nowoje Wremja*.

P. A. R. wypowiada przypuszczenie, że pan «I. Kuciński» jest Rosjaninem z rodziny ongi polskiej. Muszę rozwiać jego przypuszczenia. Pan Józef Kuczyński jest Polakiem, nawet — jeżeli się nie mylę — Warszawianinem. Przed laty dwudziestu, ośmnastu, piętnastu było pełno jego wcale udatnych wierszy w wszystkich pismach warszawskich, codziennych i tygodniowych. Rówieśnik Or-ota (Opmanna), wystąpił niemal współcześnie z nim na niwę poetycką. W życiu był cyganem i naśladował chętnie głośną Cyganerję Warszawską, której bohaterami w połowie XIX stulecia byli Norwidowie, Wolski i inni. Ow tryb życia cygański sprawił, że zwolna młody poeta zaczął tracić grunt pod nogami w prasie warszawskiej. Zdaje się, że w pogoni za chlebem koło 1897 r. przeniósł się do Petersburga i tam zaczął pisać po rosyjsku prozą.“

Żydzi, Ormjanie i Tatarzy na Kaukazie.

II.

Na zupełnie odmiennych prawach od Ormjan, Tatarów, od wszelkich innych warstw żyją na Kaukazie — żydzi. Ludność miejscowa nieomal że ich nie toleruje, gdzie może i jak może prześladuje. Trudno dziś dojść do pierwotnych przyczyn tego objawu; to też czy pamięć dawniejszych jakichś aktów wyzysku zrodziła taki trwały odwet, czy inne powody — dziś już nie wiadomo. Dość, że gdy przebywa się w Gruzji, doświadcza się jednego z najbardziej zagadkowych objawów, widzi się po miasteczkach gromadki ludzi, w typie tak wybitnie podobnych do zwartej większości (zarówno bowiem Gruzini, jak i Ormjanie przypominają rysami twarzy żydów), a tak odsuniętych od wszelkiego udziału w życiu. Żydowi na Kaukazie (ściślej: w Gruzji) nie wolno przedewszystkiem handlować, nie dlatego iżby rząd wydawał nań ten przepis — rząd widziałby go bowiem bardzo chętnie współzawodniczącego z Ormjaninem, odbierającego grosz Ormjaninowi; — lecz dlatego, że ludność miejscowa wyklucza go najzupełniej od tego zajęcia. Co zaś do rolnictwa, winobrania, to nie wiadomo, o ile Gruzini tolerowaliby taką jawną ze sobą konkurencję, nie wiadomo też, czy żyd przełamałby nawet w takich warunkach swoją niechęć do ciężkiej pracy nad pługiem, dość, że poza handlem zabronionym z tych

czy owych przyczyn nie zajmują się żadną inną profesją. Albo wędrują do większych miast, gdzie muszą upaść w walce handlowej z bardziej wyrobionym Ormjaninem, albo przenoszą się na północ, na Kaukaz stepowy, gdzie ludność słowiańska — i w Noworosyjsku, Stawropolu już gospodarują w ten sam znany sposób, jak i wszędzie u nas. Atoli niewytłómaczonym zbiegiem apatji osobistej czy zapomnienia swoich, w gubernji kutajskiej w kilku pomniejszych miasteczkach żyją jeszcze drobne gromadki takich wyjętych z pod prawa obyczajowego żydów.

Piszący te słowa miał sposobność widzieć ich w małej, nawet nie powiatowej mieścinie Sacchery.

Było to w grudniu, jechałem wraz z kilkoma towarzyszami przez ulice tego miasteczka, by następnie ujrzeć ruiny jakiegoś legendarnego zamczyska. Kilku europejczyków, jadących konno bez przepisanej zwyczajem burki na plecach, zjawisko to w głębi Gruzji na tyle dziwne, że całe domy i dzieci i dorosłych wylegały na przedsienia, by się napatrzeć dziwowisku. Chociaż pod kopytami koni czuć było jeszcze resztki zimowego śniegu (na Zakaukaziu zima zaczyna się i kończy się w listopadzie), słońce jednak grzało na tyle rzetelnie, że na tych otwartych bez dachu, powietrznych podsieniach koncentrowało się już dzienne życie, na oczach widzów, zwyczajem gruzińskim, kobiety gotowały strawę, tutaj już rzemieślnicy wylegli ze swoimi warsztatami, na podsieniach targowano się już z drobnymi kramikarzami o towar. Właściwe izby domowe stają się od stycznia aż po kwiecień tylko noclegami dla swych właścicieli.

Za naszą grupką coraz to zwiększała się gromada krzykliwych dzieci, w przedsieniach w jednem za drugiem ustawała robota, gdy tylko koło nich przejeżdżaliśmy. Gruzin lubi się gapić i ciekawić, tak samo, jak i Krakowianin na przykład. Ulica ciągnęła się ze dwa kilometry i ciekawość ta zrazu przykra, potem humorystyczna, stała się wreszcie obojętną. Przyjmowaliśmy ją, jako zjawisko normalne.

Tak dojechaliśmy do samego końca ulicy. I tutaj uderzył mię widok niezwykły. Na skrawku ziemi przy jakiemś wielkiem śmietnisku wbite cztery stare słupy, na nich rozłożona rogoża zczerniała już od wilgoci, przeciekająca, oto całe schronisko jakiejś rodziny, zamieszkującej ten »dom«. Rodzina składała się z trojga osób, starca może ośmdziesięcioletniego i dwóch młodych dziewcząt. Starzec siedział na wiązce cykarowego chrustu, z której wyciągał co chwila zeschłe witki i wrzucał w tlejący ogień. Grzał się nad nim, mimo gorąco słoneczne. Koło niego stały najzupełniej nieruchome obie dziewczyny. Zwyczajem gruzińskim całe ich twarze były umalowane. Farby jednak dobierane były snać jak najgorsze, kolory tych farb jaskrawe, a przytem zadawnione, pomieszane z brudem i kurzem, tak, że rysy ich wcale kształtne wschodnie pokryte były jakby szczelną maską potworną.

Pierwsza rzecz, która mię uderzyła w tej grupie, to niespodziewana obojętność na nasz widok, obojętność ta na tle dwukilometrowego hałaśliwego zadziwienia, była wprost uderzającą. Zatrzymałem konia, by się przyjrzeć tym ludziom. Ale i to nie wyrwało ich jednak z owego na pół śpiącego stanu, który był jakby jakiemś zapatrzeniem się wewnętrznem.

Dowiedziałem się wtedy, że ów kąt między czterema słupami jest ghettem w Saczcherach, a ta rodzina to resztki tutejszych żydów.

Pytałem potem kilku miejscowych ludzi z inteligencji, na czem wyrosła wśród Gruzinów taka energiczna niechęć do żydów. Pozytywnej odpowiedzi nie dano mi żadnej; jako echo powtórzono mi tylko opinję, dość w tamtych stronach rozpowszechnioną, iż żydów nienawidzi ludność ciemna, a podżeszczana namowami Ormjan, którzy w ten sposób chcą znisz czyć swoich przeciwników *in potentia.*

Naturalnie, jest to tylko gawęda, Ormjanie, choćby chcieli, nie zdołaliby wśród Gruzinów przeprowadzić swoich teoryj tak radykalnie, ale opowieść taka jest już oświetlającym symptomem poglądów, jakie wyrobiły się o Ormjanach tam na Kaukazie. Z jednej strony wiara w niesłychaną siłę wpływu, z drugiej strony pomówienie o najskrytszą chytrość i podstępność.

Rząd rosyjski zdawał sobie dobrze sprawę z tych uczuciowych wartości przeciw ormjańskich — i umiał skierować zbrodniczo przeciw nim cały żywioł ciemnoty miejscowej. Jak się okazuje w skutkach, sam będzie, zdaje się, mścicielem nad sobą.

Na Stromboli.

Żadna miejscowość w Afryce północnej i na Sycylji, nawet bardzo gorąca Malta, nie może, co do wysokości równać się z temperaturą Stromboli, wysepki Liparyjskiej, gdzie wziął początek ruch wulkaniczny w łonie ziemi, który taką straszną klęskę sprowadził na Kalabrję. — Wulkan, znajdujący się na wyspie, ma około 900 metr. wysokości, a wre w nim nieustannie. Barwny opis wycieczki na „rozgorączkowaną» wysepkę drukuje w feljetonie *Frankfurter Ztg.* dr D. Mayer, który spędził na niej kilka godzin w ubiegłym miesiącu, wybrawszy się w zbiorową podróż po morzu Śródziemnem. Gdy wysiedli na wyspie, część towarzystwa udała się na przechadzkę po wsi i przez winnice rosnące na górze na znacznych obszarach, do najniższego krateru.

„Już tutaj — pisze — słychać było zdala łoskot, a za zbliżeniem się do krateru padały na nas kamienie, gdy płonąca lawa staczała się nieustannie do morza i tam stygła śród syku. Ciągłe mieszanie się wody morskiej z lawą sprawia, że w dalekim promieniu nie widać ani jednej ryby. „Przechadzka poranna“ jak ją nazwał kierownik całej podróży, nie przyniosła uczestnikom· orzeźwienia. Promienie słoneczne w połączeniu z parowaniem gruntu, z lawy wyłącznie złożonego, podniosły już rano temperaturę do 45 st. Cels. Pot spływał po nas strumieniami. Gdy w południe, około 12-tej, ci odważni, którzy weszli na górę, powrócili na okręt, długich opowiadań nie było. Języki mieli jak przygwożdżone, że dopiero po dłuższym wypoczynku na pytanie: „No i cóż?“ odpowiedzieli poprostu: „Już nigdy, nigdy tam nie powrócimy.» Wchodzenie na górę było okropnie mozolne, ciągle przez lawę, stromo, jeden krok naprzód, a potem jeden krok w tył, ale za to na górze wrażenie wspaniałe, — łoskot, jęki, wycie, skowyczenie w łonie ziemi. Straszna symfonja.

A teraz słówko o kraju i ludziach: Ulic niema zupełnie, tylko wąskie przejścia, zaułki, od domu do domu; wozu, konia, krowy nie widać nigdzie. A mimo to mieszkańcy wyspy żyją prawie wszyscy w dobrobycie. Każdy posiada domek nieobdłużony z winnicą, kozę, kury i wino. Żywią się mlekiem, serem, owocami, rybami. Mężczyźni spędzają większą część roku w— Ameryce, gdzie pracują jako rybacy i żeglarze; zarobione pieniądze przywożą do domu. Widziałem na Stromboli tylko twarze świeże, wesołe, nikt nie myśli widocznie o tem, że lada chwila całe życie u stóp strasznej góry może być zasypane i pogrzebane.

Mieszkańcy wyspy odznaczają się uprzejmością i gościnnością. Dla towarzystwa naszego zamówiono obiad w restauracji na kilka dni przedtem, depeszą wysłaną do księdza miejscowego; odpowiedź brzmiała: »W całem Stromboli niema restauracji, lecz mieszkańcy zobowiązują się ugościć bezpłatnie swymi szczupłymi zapasami po 10 osób z 340 uczestników wycieczki«. Ludzie ci znosili co mogli, by nas orzeźwić i nakarmić. Widziałem, jak jakaś kobieta zaprosiła do siebie około 30 osób, obcinała najpiękniejsze grona ze swej winnicy i częstowała niemi, nie przyjmując żadnej zapłaty, prosząc tylko nieśmiało o skromny datek na kościół i o pozwolenie zwiedzenia naszego parowca. — W ciągu dnia cała ludność Stromboli przywędrowała na nasz okręt, by go podziwiać. Taki wielki statek, zapewniali poczciwe ludziska, przypływa co lat dwadzieścia pod wyspę—nic dziwnego, że dzień taki był dla nich świętem.

WINA I POKUTA

100 (Ciąg dalszy).

Ten błysk uczucia w mowie p. Cartera nie trąci bynajmniej przesadą, a ja coraz więcej czułem się skłonnym do zwierzenia się człowiekowi, który zwraca się myślą na swe życie domowe. W krótkich słowach opowiedziałem mu historję mojej znajomości z Małgorzatą, naturalnie, że tylko ze szczegółami niezbędnemi. — Mówiłem mu, jak usiłowała młoda ta kobieta widzieć Henryka Dunbara, jak uporczywie bankier jej unikał. W końcu wspomniałem o naszej podróży do Shorncliffe i o dziwnem postępowaniu Małgorzaty po widzeniu się z człowiekiem, którego pragnęła spotkać. Choć spieszyłem się, opowiadanie to zabrało nam więcej, niż godzinę; przez cały ten czas p. Carter siedział naprzeciw mnie, słuchając chciwie, nie spuszczał ze mnie oka i na kolanach wybijał jakieś pasaże muzyczne, stosownemi poruszeniami swoich grubych palców. Mogłem jednak dopatrzeć, że nietylko słuchał, ale i rozmyślał i rozumował nad tem, co mu opowiadałem. Gdym skończył moją historję, siedział milczący przez niejaką chwilę, patrząc jednak ciągle na mnie swoim nieubłaganym i bezlitośnym wzrokiem i przebierając ciągle palcami na kolanach tak wolno i z takim namysłem, jak gdyby komponował fugę na sposób Mendelsohna.

— A przed widzeniem z Dunbarem w Maudesley-Abbey, czy panna Vilmot przypuszczała, że on był zabójcą jej ojca? — spytał nakoniec.

— Stanowczo w to wierzyła.

— Po widzeniu się zaś z nim, zmieniła nagle swoje przekonanie i przeciwnie chciała, aby bankiera uznano za niewinnego? — spytał Carter.

— Tak jest, gdy Małgorzata powróciła z Maudesley-Abbey, mówiła mi, iż jest przekonaną o niewinności Henryka Dunbara.

— I nie chciała spełnić swoich zobowiązań względem pana.

— Tak, panie.

Ajent przestał bębnić fugi na kolanach, a zaczął drapać się w głowę, przesuwając lekko ręką z jednego miejsca na drugie po siwawych włosach i patrząc ciągle na mnie. Zrozumiałem wówczas, że ów nieubłagany wzrok nie był czem innem, jak tylko zwykłym wyrazem twarzy Cartera, gdy się namyślał głęboko i że surowość jego spojrzenia nie odnosiła się wcale do przedmiotu, na który patrzał.

Gdy on się zastanawiał, ja także badałem twarz jego, spodziewając się, że dostrzegę jakiś nagły odblask szczęśliwej myśli, rozjaśniającej jego fizjonomję — ale napróżno. Zobaczyłem, że błąkał się w myślach, spostrzegłem, że postępowanie Małgorzaty Vilmot było równie niewytłómaczone dla niego, jak i dla mnie.

— Pan Dunbar jest bardzo bogaty — powiedział w końcu — a pieniądze wiele znaczą w takich razach. Był tu sławny polityk jakiś, p. Robert Peel..., który utrzymywał, że wszystko można kupić, teraz pomyśl pan, czy panna Vilmot mogła sprzedać swoje milczenie?

— Możęż przypuścić, aby wzięła pieniądze od człowieka, którego podejrzywała o zamordowanie ojca... od człowieka, o którym wiedziała, że był nieprzyjacielem jej ojca? Nie! nigdy! — odpowiedziałem stanowczo — jestem pewien, że nie dopuściłaby się podobnej podłości. Myśl, że może przekupiono ją, uderzyła mnie w pierwszym przystępie gniewu; ale wtenczas nawet odepchnąłem ją jako nieprawdopodobną. Dziś zaś, kiedy mogę na zimno rozważać tę sprawę, przekonany jestem, że coś podobnego nie mogło się wydarzyć. Jeśli Henryk Dunbar wpłynął na Małgorzatę, to tylko przestrachem. Bóg raczy wiedzieć, czem on zagroził nieszczęśliwej dziewczynie! Człowiek, który mógł zaprowadzić swego dawnego służącego do lasku i tam go zamordować, człowiek, który nigdy nie czuł ani iskierki litości dla tego, który był narzędziem i spólnikiem zbrodni jego młodości, dla wiernego przyjaciela, który poświęcał nieskażone imię, aby usłużyć swemu panu mógł bez żadnego wyrzutu sumienia męczyć młodą dziewczynę bezbronną, która śmiała stanąć przed nim, jako oskarzycielka.

— Ależ pan utrzymujesz, że panna Witmot była odważną i obdarzoną prawdziwie wyższym umysłem. Czyż podobna więc, aby pozwoliła zapanować nad sobą obawie, jaką ją napełnił pan Dunbar! Czegóż musiałby użyć, aby ją przerazić?

Zwiesiłem głowę z rozpaczą.

— Tyle wiem co i pan—powiedziałem mu— ale mam ważne powody wierzyć, że Małgorzata Wilmot powróciła z Mendesley-Abbey pod wpływem strasznego przerażenia.

— Jakież powody? — zapytał p. Carter.

— Głos jej wskazywał aż nadto, że była przerażoną. Gdym ją zobaczył, twarz miała bladą jak chusta, drżała i usuwała się odemnie, jakby obecność moja była straszną dla niej.

— Czy mógłbyś pan powtórzyć, co mówiła owego wieczoru i nazajutrz rano?

Nie było mi przyjemnie otwierać moje rany panu Carterowi, ajentowi policyjnemu, ale byłoby nierozsądkiem sprzeciwić się temu człowiekowi, kiedy on pracował nad tem, żeby mi pomódz. Zanadto kochałem Małgorzatę, abym zapomniał to, co mi kiedykolwiek powiedziała, nawet w najszczęśliwszych i najspokojniejszych dla nas chwilach; tem więcej zatem pamiętałem straszne owo pożegnalne widzenie i dziwną scenę na korytarzu hotelu »pod Jeleniem« po powrocie wieczornym Małgorzaty z Maudesley Abbey. — Musiałem tedy uprzytomnić sobie to wszystko, żeby to oddać niejako na materjał do budowli, stawianej przez pana Cartera i powtórzyłem mu słowo w słowo, co mi powiedziała Małgorzata. Gdym skończył, pogrążył się jeszcze bardziej w myślach, a ja tymczasem słuchałem

Nadeszła noc. Okręt okrążył wyspę i stanął naprzeciw krateru, znajdującego się o jakie 200 metr. poniżej szczytu góry. I proszę sobie wyobrazić jakby trójząb 700 metr. długi, którego ramiona sięgają do morza. A temi trzema ramionami płynie nieustannie gorejąca lawa, a co pięć minut strzela w górę potężny snop kamieni, bazaltu, lawy i t. p. Widowiska tego w całej grozie jego piękności nie zapomnimy nigdy».

ZE ŚWIATA

Robotnik płacący długi ojczyzny. Niejaki Pedro Alvarado, ubogi górnik meksykański, dzięki niezmordowanej pracy i niezwykłemu szczęściu, w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu doszedł do tak znacznego majątku, że obecnie posiada kopalnię złota, przynoszącą mu 50 miljonów dochodu rocznego. Alvarado postanowił tedy okazać wdzięczność krajowi swemu, który mu dopomógł do zostania bogaczem i oświadczył rządowi, iż zapłaci z własnych środków cały dług państwowy Meksyku, wynoszący 75 miljonów.

* * *

Najstarszy dziennik na świecie, *Tsing-Rao*, wychodzący w Pekinie, obchodzi tysiąc czterechsetletnią rocznicę swego istnienia.

* * *

Praktyczni pacjenci. W poczekalniach niektórych lekarzy warszawskich ukazały się zawiadomienia, zawierające uprzejmą prośbę do pp. pacjentów, aby płacąc honorarjum za poradę, nie dawali... rubli fałszywych.

Wielu lekarzy skarży się, że istotnie otrzymują dość często honorarjum falsyfikatami, co na razie trudno stwierdzić i na to też widocznie praktyczni pacjenci liczą.

Cholera.

Jak skonstatowano urzędownie, liczba zasłabnięć na cholerę w Prusach zachodnich zwiększyła się w początkach bieżącego tygodnia o 8 proc. W Berlinie samym zaszedł jeden podejrzany wypadek, który jednak przy zbadaniu nie potwierdził podejrzeń co do cholery. Mimo to władze miejskie gotują się na wypadek przeniesienia epidemji do stolicy Prus.

Z obawy rozwleczenia cholery zniesiono bezpośrednie połączenie Berlina z Bukaresztem wagonami pruskimi, dołączanymi do pośpiesznych pociągów galicyjskich.

W Galicji nie doniesiono przez środę o żadnym podejrzanym wypadku zasłabnięcia. — Wiadomości o rzekomej cholerze w Podgórzu są zupełnie bezpodstawne. Badanie dejektów włóczęgi zmarłego w Chojniku (pow. tarnowski) jest w toku.

* * *

O podejrzanych zasłabnięciach w guberoji wołyńskiej donoszą pisma warszawskie. W powiecie włodzimierskim, tuż przy Bugu, a więc na pograniczu z Królestwem, leży wieś Wysock (licząca chat przeszło sto) w odległości 5 wiorst od miasteczka Dubienki (pow. hrubieszowski). Otóż do wsi tej powrócił przed dwoma tygodniami jeden z jej mieszkańców, który jeździł do Prus na spław drzewa z okolicznych lasów. Wkrótce po powrocie flisak ten, zachorowawszy przy objawach przypominających cholerę, umarł. Po nim na takie samo przypadłości zachorowało kilkanaście osób i ośm z nich umarło. Zwróciło to uwagę miejscowych władz, które wysłały do Wysocka początkowo felczera, a następnie lekarza. Tym sposobem, oprócz istniejących źródeł cholery, przybyłoby jeszcze świeże, bardzo niebezpieczne. W celu umiejscowienia podejrzanej choroby zarządzono przecięcie komunikacji i ustanowiono posterunek ob serwacyjny, złożony z lekarza i felczera.

* * *

Cholera a alkohol. W czasopiśmie *Wiener klinische Rundschau* dr J. Marcuse, opierając się na badaniach takich powag, jak: Thomas, Abbot, Goldberg, Deléarde, Bergey, Paweł T. Müller i inni, przychodzi do wniosku, że alkohol osłabia odporność, przeciwko zakażeniu, przeszkadza tworzeniu się we krwi materji przeciwbakteryjnych, utrudnia przez to wyleczenie i w większości przypadków wywołuje śmierć. Zwłaszcza przy zarażeniu się bakcyiami cholery, według Thomasa, osoby, używające alkoholu, 6 razy bardziej podlegają chorobie, niż osoby, nie używające trunków alkoholicznych. Dr Hoppe wspomina, że podczas wszystkich epidemji cholery liczba zachorowań zwiększała się znacznie w niedziele i dni świąteczne, według zaś prof. Adamsa, podczas epidemji w Glasgowie w r. 1848—49, śmiertelność śród chorych, nie używających wcale alkoholu, wynosiła 19·2 prc., a śród chorych, używających trunków alkoholicznych umiarkowanie lub nadmiernie — 91·2 procent.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś czwartek Podwyższenie Krzyża świętego; w piątek Nikodema męczennika i Emila djakona.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 16, zachód przypada o godz. 5 minut 55, długość dnia godzin 12 minut 39.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Następca metropolity Szembeka. Na miejsce zmarłego arcybiskupa mohylowskiego ks. Szembeka, ma być mianowany, jak donoszą *Birżew. Wied.*, jeden z kardynałów najbliższego otoczenia Papieża. Wobec tego są spodziewane wielkie zmiany w zarządzie Kościoła rzymsko-katolickiego w Rosji na wzór innych państw europejskich, gdzie naczelnik Kościoła nosi kapelusz kardynalski.

Listy rekomendowane polskie. Główny naczelnik poczt i telegrafów wyjaśnił wszystkim urzędom pocztowo-telegraficznym w Królestwie Polskiem, że korespondencja rekomendowana, wysyłana w obrębie Królestwa Polskiego, może być przyjmowana również tylko z adresem w języku polskim, bez tłomaczenia na język rosyjski.

Identyczne rozporządzenie wydano do okręgu pocztowego grodzieńskiego, w którem polecono przyjmować bez żadnej kwestji listy rekomendowane, adresowane tylko w języku polskim w obrębie całej gub. grodzieńskiej do Królestwa Polskiego.

Dotychczas, jak wiadomo, przy nadawaniu listów rekomendowanych w Królestwie urzędy pocztowe wymagały adresu rosyjskiego.

Teatr polski na Litwie. W dniu 6 b. m. w Mińsku skończyła swą gościnę trupa polska p. Juljana Myszkowskiego, która dała ogółem 32 przedstawienia. Dochód dzienny wynosił średnio od 350—400 rubli. Trupa cieszyła się dużem powodzeniem wśród miejscowej publiczności polskiej, która na ostatniem przedstawieniu obdarzyła p. Myszkowskiego złotym żetonem.

W dniu 15, 16 i 17 b. m. w Wilnie odbędą się trzy przedstawienia trupy polskiej na rzecz Towarzystwa opieki nad dziećmi. Między innemi odegrany będzie »Śnieg« Przybyszewskiego.

Z KRAJU.

Stosunki na galicyjskich jarmarkach. Otrzymujemy nast. pismo: „Pośredniczący handel nierogacizną, jest źródłem dochodu dla wielu drobnych handlarzy skupujących towar w Galicji i odprzedających na targowice w Wiedniu, St. Marx w Pradze i t. d. Na ten zarobek drobnych handlarzy uczyniło zamach kilka bogatych kupców w Rzeszowie, Sanoku, Tarnopolu i Stanisławowie, którzy utworzywszy ciche kartele skupują towar na wszystkich jarmarkach, wstrzymują od kupna drobnych handlarzy, nieprawymi środkami, pogróżkami, a nawet gwałtem publicznym. W ubiegłym miesiącu zdarzył się taki wypadek na Jarmarku w Sołotwinie w pow. bohorodczańskim. Pewien obywatel i kupiec wieprzów ze Stanisławowa napadł na dwóch bezbronnych pomocników kupca z Radomyśla i poranił ich ciężko. Władze krajowe powinnyby wejrzeć raz w tę sprawę i polecić organom policyjnym, by strzegły wolności handlu, ograniczanej przez kilku kapitalistów na niekorzyść biedniejszych.«

---

tykania kukułki na zegarze, będącym w korytarzu po za naszym salonem i odgłosu kroków na chodniku ulicznym pod naszemi oknami.

— Jedna tylko rzecz uderza mnie szczególniej w tem wszystkiem, coś mi pan powiedział— mówił ajent po chwili, w której ja zmordowany badaniem, puściłem swobodnie moje myśli, pozwalając im błądzić i wrócić do owych szczęśliwych czasów, gdyśmy się z Małgorzatą kochali, wierząc jedno w drugie. — Jedna tylko rzecz uderza mnie w tem, co panu powiedziała młoda dziewczyna, a mianowicie te słowa: »Zbliżywszy się, zbrudzić się możesz. Nie jestem godną połączyć mój los z losem uczciwego człowieka«. To wygląda na to, jakby tak lub owak była przekupioną przez Dunbara. I choć wykręcam to na różne sposoby w mojej głowie, do jakiegokolwiek dochodzę zastosowania tych wyrazów, zawsze ten sam jest rezultat, że młodą kobietę przekupiono i że wstydziła się samej siebie, iż uległa.

Powiedziałem panu Carterowi, że nigdy nie uwierzę w coś podobnego z jej strony. Być może, że tak nie jest, mój panie, ale może to prawda. Niema innego sposobu wytłómaczenia jej postępowania. Gdyby Dunbar był niewinny i przekonał młodą kobietę o swej niewinności, byłaby powiedziała panu ze zwykłą otwartością i szczerością: Przyjacielu, ja myliłam się co do pana Dunbara i przykro mi to bardzo, ale będziemy musieli szukać gdzieś dalej zabójcy mego biednego ojca. Tymczasem cóż ona robi? Czai się pod murem w korytarzu, drży i mówi: Jestem nędzną, nie zbliżaj się do mnie... nie dotykaj się. To wygląda na kobietę, która dała się przekupić, a potem żałowała tego, co uczyniła.

Nic nie odpowiedziałem. Niezmiernie było dla mnie bolesnem słyszeć gburowatego mego towarzysza, wyrażającego się w ten sposób o biednej mojej Małgorzacie. Nie było jednak sposobu ukrycia świętych tajemnic mego serca. Potrzebowałem pomocy Cartera. Na teraz Małgorzata była dla mnie straconą, a jedyna moja nadzieja w wykryciu przyczyn, objaśniających jej postępowanie, opierała się na zdolności ajenta policyjnego w rozwiązaniu ciemnej zagadki śmierci Józefa Wilmota.

— Ach, ach, mówiąc nawiasem — rzekł ajent — był jeszcze list jakiś, wszak prawda?

Jakżeż ta ręka jego, którą wyciągnął ku mnie, podczas gdym szukał w pugilaresiku, wydawała mi się chciwą i inkwizytorską! Jakżem w tej chwili nienawidził tego ajenta policyjnego!

Podałem mu list. Przeczytał wolno raz, drugi i trzeci... piąty... szósty — bo myślę, że tyle razy przynajmniej czytał... zagłębiwszy palec lewej ręki we włosy i zmarszczywszy powiekę na widok papieru trzymanego w ręku. Gdy czytał list po raz ostatni, spostrzegłem nagłe rozjaśnienie w jego przenikających szarych oczach i jakiś rodzaj uśmiechu, który zagrał naokoło jego wązkich ust.

— I cóż? — zapytałem go tonem badawczym w chwili, gdy mi list oddawał.

— Więc, panie, młoda dama (tym razem Carter nazwał Małgorzatę młodą damą i nie mogłem wstrzymać się od myśli, że to jej list podniósł ją w oczach tego człowieka z rzędu zwykłych kobiet, nazywanych młodemi kobieta mi) młoda dama, pisząc ten list, była zupełnie szczerą — mówił do mnie — tego listu nikt nie dyktował, ani go nie zapłacił. Czuć w nim serce, jeżeli mogę się tak wyrazić; czuć w tym liście kobiece serce; a gdy która z kobiet puści wodze swemu sercu, mózg jej skurczy się jak krochmal. Ten list i rozmowę w korytarzu »Pod Jeleniem« łączę razem, panie Austin, a z dwóch danych myślę zrobić cztery najdziwniejsze dane, jakie kiedykolwiek wynalazł naj zdolniejszy ajent.

Coś, jakby słaby połysk radości, rozjaśniło bladą twarz Cartera, gdy to mówił, wstał i chodził naokoło pokoju, nie wolno i z namysłem, ale szybkim i pewnym krokiem, jakiegom nie widział jeszcze u niego. Spostrzegłem, że zajęcie jego wzrosło o parę stopni po przeczytaniu listu Małgorzaty.

— Wpadłeś pan na ślad? — zapytałem — czy pan już wiesz, co robić?

Wykręcił się nagle i gestem ręki stłumił moją żywą ciekawość.

— Nie tak prędko — powiedział poważnie— jak pan zabłądzisz w ciemną noc i błotnistej okolicy, a dojrzysz światełko przed sobą, to nie bij w ręce i nie okrzykuj zwycięstwa, dopóki nie przekonasz się, jakiego to rodzaju światełko. Bo może być, że to błędny ognik lub lampka. Oddałeś mi pan tę sprawę, panie Austin, nie śpiesz się więc z wyciąganiem już wniosków. Ja sam postaram się je wydobyć, nie gorączkując, a gdy raz na coś trafię, to powiem panu. Gdybyśmy też teraz poszli przejść się po podwórzu katedralnem i zwiedzić miejsce, gdzie znaleziono ciało?

— Jakimże sposobem znajdziemy toż same miejsce? — zapytałem go kładąc surdut i kapelusz.

— Pierwszy lepszy przechodzeń nam je wskaże — odpowiedział Carter — w okolicach Wincbersteru nie codzień zdarzają się tak głośne zbrodnie, a gdy mieszkańcom zdarzyła się jedna, umieją ją ocenić jak należy. Może pan być najpewniejszym, że to miejsce jest bardzo znane.

Było około piątej godziny. Zeszliśmy po śliskich dębowych schodach na spokojną ulicę; zimny i przykry wiatr wiał od gór, a gniazda sojek zawieszone na najwyższych gałęziach starych drzew bujały się jak bajeczna kołyska na wierzchołku drzewa. Pierwszy raz byłem w Winchester, zachwycałem się starymi oryginalnymi domami, wielką katedrą, rozległemi łąkami, szumiącymi strumykami pofalowanemi od wiatru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na drodze Wieliczka-Podgórze odbędą się w niedzielę dnia 17 b. m. zawody kolarskie, urządzone staraniem oddziału kolarzy „Sokoła“ wielickiego. Porządek biegów: 1) Bieg nowicjuszów 5000 m. 2 nagrody. 2) Bieg sokoli 7000 m. 4 nagrody. 3) Bieg o mistrzostwo O. K. S. W. 10.000 m. 2 nagrody. 4) Ogólny bieg gości 7000 m. 4 nagrody. 5) Bieg: Wieliczka: 7000 m. 3 nagrody. 6) Bieg pocieszenia 4000 m. 3 nagrody. 7) (Ewentualny) bieg tandemów. 8) II. Ogólny bieg bez półmetra 1500 m. 4 nagrody. Biegi 1, 3, 5 tylko dla członków oddziału kol. „Sokoła“ wiel. Bieg 2 tylko dla członków oddziałów kolarskich sokolich. Bieg 4 i 8 dla wszystkich klubów i oddziałów kolarskich. Bieg 6 dla tych, którzy w poprzednich biegach nie uzyskali żadnej nagrody. Wpisowe: 2 k. do biegu 1, 6 i 8 — po 3 k. do biegu 2, 4 i 5,— po 4 k. bieg 3, — po 3 k. od siodełka przy biegach tandemów. — Wpisowe przyjmuje zarząd O. K. S. W. do dnia 16 b. m. Początek biegów o godz. ½3 po południu. W razie niepogody zawody odłożone zostaną do dnia 23 b. m.

Limanowa 12 września. (Nieporządki w mieście.)

W myśl uchwały Rady miejskiej sprzedano miejski las i z pieniędzy tą drogą uzyskanych, utworzono fundusz wodociągowy. Brak wody daje się w mieście odczuwać dotkliwie, gdyż w całem mieście jest tylko jedna studnia i to bez pompy, lecz z wiadrem. Tymczasem, wedle ostatnich dyspozycji fundusz wodociągowy ma być użyty nie na właściwy cel, lecz na budowę drogi. Z tego powodu zrezygnowali ze swych godności naczelnik straży pożarnej p. M. Janik i jego zastępca p. K. Kalendkiewicz, gdyż nie mogli się podjąć należytego pełnienia swych obowiązków wobec braku wody w mieście.

Niedbalstwo zarządu miasta objawiło się również w sprawie uzupełniających wyborów połowy Rady miejskiej. Listy wyborcze wyłożono jeszcze w maju b. r. wyborów zaś nie rozpisano dotąd, gdyż reklamacje, zamiast w terminie trzechdniowym komisja reklamacyjna załatwia dopiero obecnie w piątym miesiącu.

Wyjaśnienie Z powodu poruszonej przez nas swego czasu sprawy p. Gesner, p. Kazimierz Gorliński rzeźbiarz w Rzeszowie prosi nas o zaznaczenie, że nie jest bratem Marji i Jadwigi Gorlińskich, i że z niemi jakoteż z ich matką nie utrzymuje żadnych stosunków.

Pod adresem cukrowni w Przeworsku otrzymujemy przypomnienie aby zarówno w interesie przemysłu krajowego jak i w swoim własnym zawczasu poczyniła kontrakty z kupcami, nie czekając aż uczynią to Niemcy i znowu na cały rok zabezpieczą sobie u nas rynki zbytu dla swego cukru. Dlatego też byłoby pożądanem, aby dyrekcja cukrowni wysłała do naszych miast swego reprezentanta dla dokładniejszego porozumienia się z kupcami na miejscu, a nie posługiwała się żydami... Reprezentacja to nie zaszczytna i nie praktyczna nawet, gdyż wielu już naszych kupców nie chce nawet rozmawiać z żydami, proponującymi jakiś interes. Zresztą kupcy krakowscy i innych miast nie mieli jeszcze przyjemności widzieć dyrekcji Przeworska...

Z Dyrekcji kolei państwowych. Na szlaku Dolina-Wygoda podjęto napowrót ogólny ruch pociągów.

Śmierć pod kołami pociągu. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: Dnia 11 b. m. w południe w okolicy Starego Sącza przy murach klasztornych rzucił się pod koła pociągu osobowego, dążącego z N. Sącza do Orłowa radca sądu krajowego dr Bronisław Wydrychiewicz.

Nieszczęśliwy ukrył się w krzakach obok toru kolejowego, a zrzuciwszy z siebie ubranie w bieliźnie tylko czekał w ukryciu na nadejście pociągu, nie chcąc widocznie, by go spostrzegł kto z personalu kolejowego i na czas pociągu nie zatrzymał. W chwili, gdy pociąg się zbliżył ś. p. Wydrychiewicz wyszedł z ukrycia i rzucił się pod koła, które go zmiażdżyły, tak, że rozpoznanie osoby było na razie niemożliwe. Dopiero z liter znaczonych na bieliźnie i na porzuconem ubraniu dowiedziano się, kim był denat.

Zwłoki przewieziono tego samego dnia wieczorem do kostnicy szpitala powszechnego w N. Sączu, gdyż w mieszkaniu leży śmiertelnie chora matka denata, 90 letnia staruszka.

Ś. p. Wydrychiewicz miał lat 55; nie był żonatym. Przez 20 lat, począwszy od praktyki, pracował przy nowo sądeckim sądzie obwodowym, ciesząc się opinją zdolnego i sumiennego sędziego. Takiej samej opinji zażywał w Krakowie, gdzie przez kilka lat był radcą sądu krajowego.

O powodach samobójstwa krążą w mieście różne przypuszczenia. Jedni upatrują ich w rozpaczy wskutek nieszczęśliwego wypadku matki zmarłego, która spadłszy ze schodów, złamała rękę i dwa żebra, tak nieszczęśliwie, że pomimo natychmiastowej pomocy nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu, inni podają jako przyczynę dotkliwą nieuleczalną chorobą nerwową.

Wiadomość o samobójstwie wywarła w całem mieście gdzie zmarły liczył wielu przyjaciół głębokie wrażenie.

Brudy teatru ruskiego. Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczył się w b. tygodniu nader zajmujący proces, wytoczony przez b. dyrektora teatru ruskiego p. M. Hubczaka przeciw p. Wł. Hnatiukowi, ruskiemu dziennikarzowi. W wydawanym przez siebie miesięczniku *Literaturno naukowyj Wistnyk* zamieścił oskarżony artykuł p. t. „Nieco o teraźniejszym stanie galicyjsko-ruskiego teatru“, zawierający nader surową krytykę działalności tego teatru. Autor dowodził, że powierzenie patronatu nad teatrem kasynowemu Towarzystwu *Ruska Besida* odbiło się najfatalniej na stanie instytucji. Teatr nie posiada ani aktorów inteligentnych i wyćwiczonych, ani zastępu publiczności w teatrze rozmiłowanej, a tymczasem zabrano się do budowania gmachu, zamiast myśleć o podniesieniu kulturalnego stanu teatru.

Kierownik teatru, nie posiadający na to odpowiednich kwalifikacji, dla interesu poniżał się tak dalece, że w Lubaczowie reklamował ruski teatr za pomocą żydowskich afiszy, drukowanych po hebrajsku (!) a znów na występach gdzieindziej kazał aktorom na estradzie śpiewać „Boże caria chrani“. Pan Hubczak wyzyskiwał nadto aktorów i obchodził się z nimi brutalnie, a dla pozbycia się nadto drogich aktorów umiał przemycać do gazet polskich notatki, fałszywie informujące publiczność, angażował kogobądź, byle na mniejszą gażę i t. d.

Rozprawa toczyła się mieszanie w polskim i ruskim. Oskarżony redaktor na poparcie zarzutów przytoczonych w artykule ofiarował dowód prawdy, świadkowie zaś potwierdzili w zupełności wszystkie zarzuty zawarte w artykule, zeznając bardzo drastyczne szczegóły z zakulisowego życia w teatrze ruskim. Trybunał wobec tego uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności.

— Sprostowanie. W sprawozdaniu z wyścigów, urządzonych przez oddział kolarski »Sokoła« podgórskiego na szosie mogilańskiej w niedzielę dnia 10 bm. podano mylnie niektóre nazwiska kolarzy:

W biegu »sokolim« przybył do mety pierwszy pan Weisserek z Krakowa, drugi p. Korbel.

W biegu »Gości« przybył do mety pierwszy p. M. Schlosser z Krakowa, drugi Weisserek, trzeci p. Zenon Puk z Wieliczki i czwarty p. Rakowski.

KRAKÓW, 14 września.

Miejskie źródło dochodu dla żydów. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji inwestycyjnej uchwalone być ma oddanie robót przy budowie nowej szkoły przy ulicy Kapucyńskiej i wedle wniosku magistratu uchwalone być ma znowu... dla żydów. Przy rozpisanej licytacji firma żydowska wniosła ofertę znacznie niższą od kosztorysu, a magistrat załatwiając sprawę szablonowo, zaleca komisji przyjęcie tej właśnie oferty, jako pozornie dla miasta najkorzystniejszej. Kosztorys, podany przez firmę żydowską, jest znowu tak niski, że wszędzie gdzieindziej (tylko nie w Krakowie!) musiałby wzbudzić obawy co do jakości przyszłych robót. Wszędzie też na świecie (tylko nie w Krakowie!) z przedłożonych ofert nie wybiera się tak podejrzanie niskich, lecz pośrednią, dającą gwarancję uczciwej kalkulacji. W Krakowie pozory korzyści dla miasta są dotąd tylko pretekstem zadowolenia żydów, przy jednoczesnem rozbrojeniu opinji publicznej.

Skutkiem tej dziecinnej a nieuczciwej polityki, miasto otrzymuje albo liche roboty żydowskie, albo, jak to już się zdarzało, „najniższy“ oferent w czasie budowy, zjawia się z prośbą o bonifikację, przez co illuzoryczna korzyść miasta maleje do zera. To powinna rozważyć komisja inwestycyjna, zanim rozrządzi lekkomyślnie znaczną częścią grosza publicznego... i na korzyść żydowską!

Niebawem podamy szczegółowe daty na dowód jak ogromna większość funduszu inwestycyjnego spoczęła dotąd w kieszeniach żydowskich.

W sprawie otwarcia jatek miejskich. Komisja drożyźniana odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na którem uchwalono: otworzyć dwie jatki miejskie, jedną na placu św. Ducha, drugą na Wolnicy. Termin otwarcia wyznaczony na 1 października b. r., oraz upoważniono dyrektora rzeźni miejskiej dra Papeego do przyjęcia potrzebnego dla jatek personalu służbowego.

Ustalenie ceny mięsa załatwi komisja na najbliższem posiedzeniu.

Porządki w mieście. Celem utrzymania w mieście należytej czystości i porządku postanowił Magistrat podzielić miasto na 25 rewirów, przydzielając każdy z nich jednemu z urzędników magistratu, jako inspektorowi rewirowemu i przeznaczając tymże inspektorom czuwanie nad utrzymaniem porządku i czystości w domach, tudzież zarządzanie na miejscu usuwania dostrzeżonych usterek.

Podając to do publicznej wiadomości, wzywa magistrat właścicieli realności, aby przestrzegali w swych domach należytego porządku, oraz aby do zarządzeń inspektorów rewizyjnych stosowali się, a to pod rygorem grzywien oraz innych środków przymusowych.

Ślub. We wtorek dnia 12 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafjalnym WW. Świętych związek małżeński dra Michała Racławickiego, wice sekretarza tutejszego Magistratu z p. Heleną Skubówną, córką ś. p. Tadeusza Skuby, dyrektora gimnazjum św. Jacka i Aleksandry z Gawrońskich. Z powodu żałoby ślub odbył się w gronie najbliższej rodziny.

Wpisy do szkoły analfabetów dla mężczyzn dorosłych rozpoczęły się i odbywać się będą d. 14, 15 i 17 b. m. w szkole wydziałowej Śgo Florjana przy placu Matejki p. l. 11., w dwóch pierwszych dniach od godziny 6 do 8 wieczorem, w trzecim od 2 do 4 popołudniu.

Nauka rozpocznie się w niedzielę, dnia 17 bm., o godzinie 2 popołudniu i trwać będzie przez cały rok szkolny w niedzielę i święta od 2 giej do 4 tej popołudniu.

Nauka ta jest zupełnie bezpłatną, a nadto korzystający z niej otrzymują książki i przybory szkolne również bezpłatnie.

Zarząd I. krak. Koła T. S. L. opiekujący się szkołą, uprasza chlebodawców, inżynierów, budowniczych, majstrów, przedsiębiorców i w ogóle wszystkie osoby, stykające się z analfabetami, o zachęcanie tychże do jak najliczniejszego korzystania z nastręczonej im sposobności bezpłatnego wyuczenia się czytania i pisania.

Zamiast wieńca na trumnę zmarłego Starosty śp. Władysława Kulikowskiego Rada gminna miasta Mielca uchwaliła datek w kwocie 50 K. na Bursę przy gimnazjum w Mielcu. Na pogrzeb zmarłego wyprawioną była do Krakowa delegacja.

Lód w zakładach spożywczych. Władze sanitarne, wglądając z powodu niebezpieczeństwa cholery w sprawę przestrzegania czystości w jadłodajniach i zakładach spożywczych powinny raz zwrócić uwagę na lód, jakiego się w tego rodzaju handlach używa. Jest to szczegół niezmiernie doniosły dla hygjeny miasta, to też godzi się poświęcić mu kilka słów.

Rąbany lód, używany w kawiarniach, cukierniach, masarniach pochodzi albo ze stawów w okolicy Krakowa, albo z Wisły. Pod względem sanitarnym oba są jednakiej wartości. Stawy krakowskie, znajdujące się przeważnie w okolicy fabryk cegielnianych napełnione są wodą deszczową, a często nie posiadają żadnego odpływu; spływają do nich różne nieczystości, wrzuci kto czasem zdechłego psa lub kota, a przecież lód z tych stawów służy potem do okładania mięsa, przechowywania delikatesów, przyrządzania lodów.

Używanie takiego lodu dałoby się usprawiedliwić w mieście, gdzie innego dostać nie można, ale ponieważ w Krakowie istnieje fabryka sztucznego lodu, daleko bezpieczniejszego pod względem hygjenicznym, powinno raz wyjść rozporządzenie, zakazujące używania w jadłodajniach innego lodu, jak sztucznego. W najgorszym razie rozporządzenie takie powinno się odnosić do potraw, w których lód przychodzi, jako część składowa.

Stanowcze rozstrzygnięcie tej sprawy, tak doniosłej dla zdrowotności mieszkańców Krakowa jest obecnie bardziej na czasie niż kiedykolwiek!

Porządek rozpraw karnych IV kadencji sądu przysięgłych obejmuje dotąd następujące sprawy: Dnia 15 bm. Mróz Ignacy i spól. zbrodnia kradzieży; dnia 16 bm. Braun Kazimierz zgwałcenie i Klimczak Katarzyna zabójstwo; dnia 18 bm. Gruca Benedykt kradzież i Piech Stefan kradzież; dnia 18 bm. Pisecki Włodzimierz morderstwo; 10 bm. Kowalcze Józef kradzież i Bania Józef rabunek; dnia 21 bm. Koszałka Krzysztof i spól. nadużycie władzy urzędowej; dnia 22 bm. Myśliwiec Paweł morderstwo; dnia 25 bm. Mangel recte Klingenfrau Daniel zbrodnia z § 125 uk. i Gruszecki Wojciech zbrodnia zgwałcenia; dnia 26 bm. Gajda Jan zgwałcenie i Kopeć Maciej oszustwo; dnia 27 bm. Nęcki Maurycy fałszerstwo monet; dnia 29 bm. Wasilewski Edmund i spól. zgwałcenie; dnia 30 bm. Kania Jan zbrodnia z § 127 uk.; dnia 2 października i w dnie następne Angelus Włodzimierz i spól. zbrodnia oszustwa.

Fabryka bakcylów. Prawdziwem gniazdem zarazy możnaby nazwać bagnisty staw naprzeciw klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, od niepamiętnych czasów nieoczyszczany, nie posiadający odpływów, a natomiast liczne dopływy ścieków i kanałów z domów, sąsiadujących z owym stawem. O usunięcie bajora, w którem roić się musi od wszelkiego rodzaju zarazków kołatają napróżno obywatele zwierzynieccy od lat trzech u władz powiatowych. Może widmo grożącej cholery skłoni władze do „wzięcia pod rozwagę“ tej sprawy i mieszkańców Zwierzyńca uwolni nareszcie od tej fabryki bakcylów i okropnych wyziewów.

Złodziejska para żydów. Policja przyaresztowała 30-letniego Szaję Silbermana i 19-letnią jego towarzyszkę, którzy wspólnie po sklepach kradli towary i potem usiłowali je sprzedawać na dworcu kolejowym. — Tam też przyłapano ich i odprowadzono pod telegraf.

-- Do Tow. kolonij wakacyjnych młodzieży szkół średnich wpisali się w dalszym ciągu: Pp. N. N. jako członek założyciel; jako członkowie zwyczajni: Pp. Bobrowski Tadeusz, Dubowy Franciszek, Glosser, …ałuski Andrzej, Goss …, Kurletto Jan, dr Włodzimierz Lenkiewicz, ks. dr Mrugacz, Marja Niesiołowska, Orzelski, Poręba Bartłomiej, F. Seidel, ks. dr Szczeklik, Taborski Kazimierz, Michalina Wojciechowska, Winter Emanuel. Nadto złożyli na cele Towarzystwa: Antoni hr. Wodzicki 50 kor., radca Odrzywolski 10 kor., Jawornicki Józef 7 kor., dr H. Jordan 50 kor., M. Dubowy 15 kor., prof Stupnicki 86 kor., uczniowie gimn. św. Anny 53·90 kor., ucz. gimn. św. Jacka 41·83 kor., filja gimn. św. Jacka 31·20 kor., ucz. gimn. III 98·83 kor., uczniowie gimn. IV 35·27 kor., ucz. gimn. w Podgórzu 31·26 kor., ucz. I szkoły realnej 35·15 kor., ucz. II szkoły realnej 44 kor. Wysłani na kolonje uczniowie urządzili 3 wieczorki, z których czysty dochód wynosi 301 kor.

Wszystkim ofiarodawcom i tym wszystkim, którzy bawiącej na kolonjach w Porembie młodzieży pośpieszyli z materjalną i moralną pomocą, składa Wydział Towarzystwa na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

———

———

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek: «Eros i Psyche».
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: «Skarb», nowość, tragedja w 3 aktach, napisał Leopold Staff.
W niedzielę: «Djabeł łańcucki».
Początek o godzinie 7 wieczorem.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kursa majsterskie zawodowe w Wiedniu. W jesieni rozpocznie się w muzeum technologicznem w Wiedniu nowa serja kursów majsterskich dla krawców, szewców, stolarzy, ślusarzy i galwanotechników. Niezamożni czeladnicy i majstrowie otrzymują stypendjum. Podania nieostemplowane można wnosić w języku polskim, do brania nauki potrzebną jest atoli pewna znajomość języka niemieckiego.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy dla salin w Bochni. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę oleju rzepakowego podwójnie czyszczonego z terminem do wnoszenia ofert do dnia 26 bm.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z sali sądowej.

Trzecia serja procesów o kradzieże kolejowe.

Drugi dzień rozprawy

rozpoczął się od przesłuchania Józefa Pilawskiego, byłego konduktora kolejowego, zasądzonego na 6 lat ciężkiego więzienia.

Pilawski bez przysięgi zeznaje, że z Holikiem łączyły go stosunki od roku 1889, kiedy poznawszy się z nim w kwietniu czy maju prosił go o przyjęcie swego szwagra Wójcika na pomocnika, co też Holik uczynił. W roku 1890 Nowotarski zostawił u niego kilka srebrnych przedmiotów, które mu Holik pomógł zastawić. Innym razem spotkał Holika, kiedy w dyrekcji starał się o dostawę zegarów do koleji; było to w roku 1898. Odtąd już się z nim często spotykał i kupował u niego różne przedmioty złote; umieścił też u Holika na praktykę swego kuzyna Kostkę. Od tego czasu zawiązała się bliższa znajomość.

W roku 1902 zgłosił się do niego Lachnitt z uwiadomieniem, że ma na sprzedaż kolję. Pilawski poszedł z Lachnittem do Holika, przedstawił Lachnitta jako swego krewnego, a ten przy świetle lampy wyjął z kieszeni kolję. Holik oglądał ją długo i powiedział, że nie posiada tak wysokiej wartości, jak się zdaje, bo są w niej między innymi kamienie fałszywe, które trzeba powyjmować. Gdy się Lachnitt na to zgodził, Holik szczypczykami wyjął niektóre kamienie z kolji, pokazywał i objaśniał, które są fałszywe, a największy z nich uznał jako fałszywy. Oszacował wreszcie kolję na 3200 koron. Na zapytanie Holika, czyja to kolja, Lachnitt odpowiedział, iż jednej pani. Lachnitt zgodził się na 3200 koron.

Po paru dniach Pilawski wyczytał w gazetach, że skradziono kolję hr. Borkowskiej. Poszedł więc do Holika i objawił, że to zapewne on kupił tę kolję i dlatego trzeba zawiadomić o tem policję. Holik wyśmiał Pilawskiego i powiedział, że to nie jest właśnie kolja hr. Borkowskiej.

Wreszcie dodaje Pilawski, że Lachnitt przyznał się przed nim do kradzieży kolji w drodze pomiędzy Krakowem a Suchą, a posądzał Pilawskiego że był w porozumieniu z Holikiem i że go obaj oszukali.

Przewod.: Holik tłómaczy się, iż nie wiedział, że pan jest konduktorem.

Pilawski: Holik znał mnie, widział mnie w mundurze konduktora — bo od czasu do czasu jeździł do Wadowic.

Holik: To wszystko fałsz. Nigdy nie jeździłem z Pilawskim.

Pilawski: Panie! przecież my pili razem wódkę.

Holik: Pilawski mówił mi, że jest nadrewidentem kolejowym.

Pilawski: Nigdy nie mówiłem tego. — Dalej wyjaśnia, że do obrońcy swego powiedział wyraźnie, iż Lachnitt do kradzieży kolji się przyznał.

Swiadek Skrzyszowski także więzień z Wiśnicza, zeznał, że kradzieży dopuścił się Pilawski, i że przed sprzedażą rozebrał kolję na części.

Limanowski zeznaje, że od Holika kupił brylant za kwotę 270 czy 280 koron. Było to bardzo dawno, więc daty nie pamięta.

Odczytano zeznanie Adama Kostki, według którego Pilawski przynosił różne przedmioty do Holika na sprzedaż, a raz nabył Holik jakąś bransoletę, z której wyjął brylanty, a złoto dał do stopienia.

Swiadek Karol Czaplicki jubiler zeznaje, że Pilawski nigdy u niego nie kupował ani szacował żadnych brylantów.

Swiadek Angelus, nie przypomina sobie aby z Holikiem miał kiedy jakie stosunki.

Antoni Wieczorek siostrzeniec oskarżonego, korzysta z dobrodziejstwa prawa i zrzeka się zeznań.

Swiad. Ludwiński, subjekt Holika zeznawał tak bałamutnie, że prokurator postawił wniosek, aby zeznania jego odstąpić sędziemu śledczemu, celem odnowienia dochodzeń przeciw niemu o zbrodnie oszustwa. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Po półgodzinnej pauzie i po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator odstąpił od oskarżenia co do nabycia skradzionej bransolety pani Mierzeńskiej, natomiast podtrzymywał oskarżenie co do nabycia kolji skradzionej hr. Borkowskiej i co do zbrodni oszustwa przez nakłonienie do fałszywego zeznania.

Zastępcy stron poszkodowanych dr Wróbel (ze strony koleji państwowej) i adwokat dr Ostaszewski (ze strony hr. Borkowskiej) zastrzegli sobie odszkodowanie strat, kolej państwowa 20 000 koron, zapłaconych hrabinie Borkowskiej, a hr. Borkowska wyrównanie do kwoty 40 000 koron, czyli wartość istotną skradzionej kolji.

Po przemówieniu obrońcy, trybunał po pół godzinnej naradzie uznał Holika winnym przekroczenia nabywania rzeczy skradzionej i skazał go na 600 koron grzywny, ewentualnie na 60 dni aresztu, oraz na zapłacenie 270 koron za zastępstwo prawne dra Ostaszewskiego, odsyłając pretensje koleji i hr. Borkowskiej na drogę prawa cywilnego, a uwolnił go od oskarżenia o zbrodnię oszustwa przez nakłonienie do fałszywego zeznania.

Powstanie na Kaukazie.

Baku 13 września. (W. A. T. K). Wojsko bombarduje domy, z których atakują powstańcy, zabarykadowawszy okna i drzwi. — W winnicach podmiejskich wykryto wielkie składy broni, przemyconej potajemnie do Baku.

Batum 13 września. (Pet. aj. tel) Muzułmanie na prowincji prowadzą **zaciętą walkę** z chrześcijanami.

Tyflis 13 września. (Pet. aj. tel) Ogólna uwaga zwrócona jest obecnie na miejscowość Gori, gdzie rewolucjoniści pod karą śmierci zabronili duchownym asystowania przy pogrzebie jenerał-gubernatora Baku, ks. Qwilawory, znienawidzonego przez ludność. Nikomu nie wolno zbliżyć się do gmachu, gdzie leżą jego zwłoki. — Będą one przewiezione do Tyflisu, dokąd odeszło już wojsko. Obawiają się, że przyjdzie do rozruchów przy przewiezieniu zwłok.

Tyflis 13 września. (Pet. aj. tel.). Tłum robotników i innych ludzi wtargnął wczoraj do ratusza. Posiedzenia w owej chwili nie było. Gubernator wezwał burmistrza, aby opróżnił salę, ten jednak oświadczył, że nie ma ku temu środków. Wezwano policję, która zaczęła występować przeciw tłumowi. — Gdy komisarza policji odparto, wezwano sotnię kozaków. Ci wezwali tłum do rozejścia się, przyrzekając, że nikt nie będzie aresztowany. — Tłum odpowiedział na to głośnym krzykiem i począł strzelać do kozaków. Zerwano sąsiedni mur i stamtąd strzelano. Jeden kozak i jeden ajent policyjny odnieśli ciężkie rany. Kozacy rozpoczęli również strzelać. Po kwadransie było 25 osób zabitych i 75 ciężko rannych.

Tyflis 14 września. (Pet. aj. tel.) Burmistrz i wielu radców miejskich złożyło swoje mandaty celem zaprotestowania przeciw krwawemu stłumieniu przez wojsko niepokojów przed ratuszem w dniu 11 b. m. Włościanie z powiatu Sangesur prosili jenerała Szirinkina o pomoc przeciw Tatarom, którzy podpalają wsi i porywają kobiety, szczególnie zaś przeciw tatarskim policjantom, którzy uniemożliwiają wszelkie uspokojenie. Pożogi i rabunki w Bałachanach i Bibi Ejbat ustały na razie. W Baku trwa ogień i rabunki.

Berlin 14 września. (t.w.) *Lok. Anz.* donosi z Petersburga, że położenie na Kaukazie jest rzeczywiście **nader poważne**. Rząd starasię zataić fakt, że wszykie plemiona kaukaskie, które od 30 lat siedziały spokojnie, powstały tam i chwyciły za broń. Uspokojenie Kaukazu nanem przy użyciu najenergiczniejszych środków potrwa co najmniej pół roku.

Zamach na pociąg.

Władykaukaz 13 września. Trzydzieści osób spowodowało wykolejenie pociągu, do którego strzelano. Jeden podróżny zabity, 37 rannych.

Z Królestwa i Rosji.

Meyendorf namiestnikiem Królestwa?

Warszawa 13 września. (W. A. T. K.) Według krążących tu pogłosek, jenerał-gubernator warszawski Skałłon wkrótce ustąpi, a następcą jego zostanie jen. Meyendorf, który będzie mianowany namiestnikiem Królestwa Pol.

Bankructwo szkół cerkiewnych.

Mińsk 13 września. (W. A. T. K.). Z powodu ukazu tolerancyjnego i przejścia na katolicyzm ludności unickiej na Litwie i Rusi, opustoszały również szkoły cerkiewne. Z powodu braku uczniów, a także i funduszów, zamknięto dotychczas 149 tych szkół.

Arsenał w obserwatorjum.

Warszawa 14 września. *Kurjer Warszawski* donosi, że w obserwatorjum przy ulicy Sosnowieckiej odkryto wielki magazyn broni. Aresztowano kilka osób. Jak się zdaje, władze mają tu do czynienia z całą organizacją.

Tajemnicza wysyłka broni.

Stokholm 13 września. *Stokholm Tidningen* donosi z Helsingforsu dalsze szczegóły o zatonięciu okrętu koło Jakobstadu: W piątek wieczorem urzędnicy cłowi zbliżyli się do tego okrętu, celem przejrzenia ładunku. — Załoga okrętu, mówiąca po angielsku, przyjęła urzędników groźbą strzelania i dała im do wyboru śmierć lub powrót na ląd. — Urzędnicy cłowi cofnęli się. — W 20 minut okręt wyleciał w powietrze, przedtem jednak załoga się wyratowała zapomocą łodzi. Wkrótce przybył na miejsce wypadku gubernator. Nazwy okrętu nie było można dokładnie odczytać.

Helsingfors 13 września. Koło Jakobsztadu znaleziono u różnych osób około 5000 sztuk broni. Pochodzi ona z okrętu który wyleciał w powietrze. Załoga tego okrętu rozproszyła się po kraju; miejsca jej pobytu dotąd nie od naleziono.

Skład broni w Berdyczowie.

Berdyczów 13 września. Policya odkryła tu tajny skład broni.

Na zgromadzeniu w synagodze uwięziono 67 osób. Zabrano wiele pism rewolucyjnych.

Po zawarciu pokoju.

Zawieszenie broni.

Mukden 14 września. Rosyjscy i japońcy pełnomocnicy do zawarcia zawieszenia broni jenerałowie Oranowski i Fukuszima zebrali się przed południem na stacji kolejowej Szakada. Ustalenie postanowień poszczególnych zawieszenia broni potrwa, jak sądzą, kilka dni.

Choroba bar. Komury.

Nowy Jork 14 września. Stan zdrowia bar. Komury znowu się pogorszył tak, że lekarze radzą mu odroczyć zamierzony odjazd do Japonji.

Nowy Jork 14 września. (Reuter) Stwierdzono, że bar. Komura zapadł na tyfus brzuszny.

Katastrofa pancernika „Mikasa".

Tokio 13 września. Katastrofa okrętu admiralskiego «Mikasa» wywołała tu wielkie poruszenie. Sądzą, że uda się okręt wydobyć.

Londyn 14 września. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Tokio, że stanowczo wykluczonem jest, jakoby pancernik „Mikasa» padł ofiarą niezadowolenia ludności i że istotną przyczyną jego katastrofy był tylko nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie ogień wybuchł tak blisko podręcznego magazynu amunicji, że nie można już było pośpieszyć z ratunkiem. Ponieważ jednak «Mikasa" zatonął na płytkiej wodzie, wydobycie go nie przedstawia wielkich trudności i prace nad tem rozpoczną się już za kilka dni.

Powrót pełnomocników rosyjskich.

Nowy Jork 13 września. Rosyjscy członkowie komisji pokojowej odjechali na pokładzie okrętu «Cesarz Wilhelm II». — Przed wyjazdem Witte i bar. Rosen złożyli wizytę japońskim członkom komisji pokojowej. — Bar. Komura, który jak wiadomo, jest chory, pożegnał się z rosyjskimi pełnomocnikami za pośrednictwem Takahiry. — Bar. Rosen i Witte pozostali u japońskich pełnomocników przez pół godziny. — W porcie wznosił tłum okrzyki na cześć Rosjan — Witte złożył za pośrednictwem Rosena podziękowanie przedstawicielom prasy i oświadczył, że nigdy tak dobitnie nie prze-

konał się jak obecnie, że «pióro jest potężniejszem od miecza".

Londyn 13 września. Słychać, że poseł japoński w Waszyngtonie, Takahira, zostanie niebawem posłem w Petersburgu.

Dymisja bar. Fejervarego.

Budapeszt 14 września. (Tel. wł) Dziś ma być ogłoszoną w dzienniku urzędowym dymisja hr. Fejervarego i członków gabinetu.

Budapeszt 14 września. Komitet wykonawczy koalicji odbył wczoraj kilkogodzinną naradę pod przewodnictwem Franciszka Kossutha. Po posiedzeniu wydano następujący komunikat:

Komitet wykonawczy obradował nad sprawozdaniem subkomitetu, wybranego dla sprawy reformy wyborczej. Komitet wykonawczy trwa przy swojej uchwale z dnia 10 sierpnia b. r., że w razie, gdyby sprawę powszechnego prawa głosowania poważnie poruszono, każda partja wchodząca w skład koalicji, zajmie odpowiednie swoim zasadom stanowisko, jednakże bez narażenia ekonomicznych, socjalno-politycznych i narodowościowych dążności, dla urzeczywistnienia których otrzymała mandat od ludu. W sprawie postawienia rządu w stan oskarżenia przyjęto wniosek pos. Polonyego i powierzono mu sprawozdanie w plenum.

Podatki na Węgrzech.

Osiek 14 września. Na posiedzeniu wydziału komitatu Verös uchwalono, nie zważając na stan *ex lex*, ściągać podatki drogą egzekucji, mimo protestu dyrektora skarbowego Gloga, który zgłosił odwołanie od tej uchwały. Wnioskodawca ks. Chervat, uzasadniając wniosek, przedstawił, że skutkiem niepłacenia podatków w ostatnich miesiącach dochody obniżyły się o pół miljona koron, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Zagrzeb 14 września. Urzędowy dziennik *Narodne Noviny* omawia sprawę niepłacenia podatków w Chorwacji. Wywodzi on, że w Chorwacji ukształtowanie stosunków jest zupełnie inne niż na Węgrzech. Niepłacenie podatków oddziałało na skarb bardzo ujemnie. — W ostatniem półroczu wpłynęło o 3400,000 mniej niż w roku ubiegłym.

TELEGRAMY.

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie.

Lwów 13 września (tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Mikołaja Kaczkenowicz — Bilińskiego w Jarosławiu, Józefa Pollaka w Rzeszowie II, Michała Gajewskiego w Jarosławiu, ks. Tadeusza Olejniczaka i Bolesława Scheffnera dla Lwowa V, Włodzimierza Birczaka we Lwowie II, Józefa Kretza w Drohobyczu, Franciszka Serwina i Marka Gottfrieda w Samborze, Marjana Maciejowicza w Stryju, [illegible] Franciszka Wydrę w Mielcu, Edwarda [illegible] Cichowskiego Reitera w Brzeżanach, Bolesława [illegible] i Stanisława Werbera w Buczaczu.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Romana Łysiaka do Lwowa V filja, dra Przemysława Mączewskiego do Lwowa V filja, Józefa Kielusińskiego do Sambora, Edwarda Wilusza do Rzeszowa I, Platona Łuszpińskiego do Stanisławowa I.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w seminarjach nauczycielskich: Franciszka Brzyskiego nauczyciela 4 kl. szk. w Zamarstynowie i Marjana Chruślińskiego nauczyciela 3 kl. szkoły męsk. wydz. w Sokalu obu dla męskiego seminarjum nauczycielskiego w Sokalu, Michała Markowskiego nauczyciela szkoły męsk. im. Staszica we Lwowie dla męskiego seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie, oraz przeniosła Józefa Nowackiego zastępcę nauczyciela gimn. I w Tarnopolu, do żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 14 września. (Tel. wł.). Według informacji z kół poselskich polskich nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rada państwa zwołaną będzie dnia 26go września na sesję trwającą 14—16 dni. Bar. Gautsch będzie się starał nakłonić Izbę poselską do wybrania wspólnej delegacji, plan ten spotyka się jednak z niechęcią pewnych stronnictw, zwłaszcza niemieckich, gdyż w razie spełnienia tegoż, zimowa sesja Rady państwa zebrałaby się późno, a to nie odpowiada kombinacjom owych stronnictw.

Rada gabinetowa

Wiedeń 13 września. Pod przewodnictwem bar. Gautscha odbyła się dziś rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Rekonstrukcja gabinetu.

Wiedeń 14 września. (Tel. wł.) *Zeit* pisze, że rekonstrukcja gabinetu bar. Gautscha dowodzi, iż nie prędko przyjdzie do sparlamentaryzowania gabinetu i że obaj nowi kierownicy zostaną na swych stanowiskach czas dłuższy.

Sprawa Ziganyego.

Budapeszt 13 września. (Doniesienie węg. B. kor.) Przesłuchanie dziennikarza Władysława Lakutosza trwało do godz. 3 rano. Dzisiaj przed południem przesłuchał radca policji Berczy od powiedzialnego redaktora *Budapester Tagblattu*. Ziganyego oddano dzisiaj prokuratorji państwa.

Budapeszt 14 września. (Węg. B. kor.) Radca policj Berczy udał się w sprawie broszury do Berlina, aby tam prowadzić dalsze wywiady.— Br. Banffy oświadczył na posiedzeniu komitetu wykonawczego opozycji, że nie ma nic wspólnego z tą broszurą.

Budapeszt 14 września. (Tel. wł.) Dziś ma być przesłuchany przez policję bar. Dezydery Banffy. Mnożą się poszlaki, że przyłożył on rękę do jej autorstwa, lub przynajmniej do inspirowania.

»Przyszłość Rosji i Japonji«.

Berlin 14 września. *Nordd. Allg. Ztg* omawia ponownie sprawę znanej broszury prof. Martina »Przyszłość Rosji i Japonji« i twierdzi, że śledztwo przeciw Martinowi wytoczono nie z powodu zapatrywań, jakim dał wyraz w tej broszurze, lecz dla stwierdzenia, czy Martin, rozsyłając prospekty broszury, nadużył swego stanowiska. Cała sprawa — zdaniem *Nordd. Allg. Ztg* — nie ma podkładu politycznego, jak to przedstawiły niektóre dzienniki.

Cholera.

Berlin 14 września. *Staats-Anzeiger* donosi, że od dnia 12—13 b. m. w Prusiech południowych zgłoszono piętnaście wypadków zasłabnięć na cholerę i cztery wypadki śmierci. Dotąd wynosi ogólna liczba zasłabnięć 179, liczba wypadków śmierci z powodu cholery 65.

Hamburg 14 września. Urzędownie donoszą, że dalsze wypadki cholery się nie wydarzyły.

Z Watykanu.

Rzym 14 września. *Osservatore Romano* ogłasza następującą oficjalną notę:

»Pojawiły się twierdzenia, że Papież jest obecnie skłonnym przyjąć ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, uchwaloną przez francuską Izbę deputowanych, pod warunkiem, że nie dozna ona w senacie zaostrzenia. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że Stolica święta dotąd jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia w tej sprawie nie powzięła.

Zatamowanie kanału suezkiego.

Paryż 14 września. (Tel. wł.) W kanale Sueskim zatonął wczoraj statek naładowany dynamitem, skutkiem czego ruch na kanale został wstrzymany przynajmniej na czas trzech tygodni. Wypadek wywołał wielkie wrażenie w kołach handlowych francuskich i angielskich, gdyż to zamknięcie kanału będzie przyczyną wielkich strat szczególnie dla towarzyst eksportowych.

Trzęsienie ziemi.

Cosenta 13 września. Od godziny 8-mej wieczorem do godz. 2ej w nocy, dały się słyszeć nowe silne huki podziemne. Szkody są znaczne. Wśród ludności powstała panika.

Insbruk 13 września. W górach arulańskich dziś o godzinie wpół do 2 gej w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 6 do 10 sekund.

Mowa Wilhelma II.

Koblencja 13 września. Podczas bankietu wojskowego cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której zauważył, że żołnierze defilowali przed nim w mundurze paradnym, ale w zwyczajnym, takim, w jakim się idzie do pierwszego boju. Jest to najpiękniejszy mundur, jaki żołnierz pruski włożyć może, mundur, w którym staje do walki z nieprzyjacielem ojczyzny. Piękniejszego munduru na spotkanie cesarza nie mógł przywdziać korpus, który stoi na kresach Cesarz ufa w spokoju, że korpus ten potrafi pełnić jak należy »straż nad Renem«.

Szwecja i Norwegja.

Stokholm 12 września *Svenska tel. Bureau* donosi, że sytuacya jest poważną, gdyż Norwegja nie chce przyjąć programu szwedzkiego. Rozważaną jest myśl przedłożenia sprawy sądowi rozjemczemu.

Karlsbad 14 września. Wczoraj przed południem zebrali się delegaci norwescy i szwedzcy i odbyli dwugodzinną naradę. O przebiegu tej narady dotychczas nic nie wiadomo.

Walki Rajsulego.

Tanger 13 września. Dwa krążowniki francuskie otrzymały rozkaz wpłynięcia do portu dla zabezpieczenia cudzoziemców, zagrożonych walkami Rajsulego z sąsiedniemi plemionami.

Katastrofa kolejowa w Nowym Jorku.

Nowy Jork 13 września. Na tutejszej koleji górnej skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, zaszła ciężka katastrofa. Już pierwszy wagon pociągu minął zwrotnicę, gdy urzędnik dostrzegł błąd i zmienił jej położenie. Wówczas drugi wagon został wypchnięty z toru i zrzucony z wjaduktu, przyczem spadł na wóz ładowny i na przechodniów, druzgocąc front jednego domu. Odegrały się okropne sceny. Są liczni zabici i ranni. Trupy straszliwie zeszpecone.

Nowy Jork 13 września. Katastrofa kolejowa zaszła na skrzyżowaniu się 53 ej ulicy i dziewiątego prospektu. Wagon był przepełniony podróżnymi. Zabitych jest osób 25, ranionych około 30.

Pożar Połągi.

Warszawa 13 września. (W. A. T. K.) Nadbałtycka miejscowość kąpielowa Połąga, własność hr. Tyszkiewicza, spłonęła w większej części.

Paryż 13 września. Umarł b. prezydent ministrów Goblet.

Wiedeń 14 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcji domen i lasów, oficjała rachunkowego Seweryna Chmurowicza, rachunkowym rewidentem.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 13 go września. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·46, Renta majowa 100·5[illegible], Węg. renta koronowa 96·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·25. Akcje węg. 796·—, Akcje Anglobanku 318·75 Akcje Unionbanku [illegible]63·50 Akcje Länderbanku 450·50, Akcje kolejl państw. 674·75 Lombardy 89·—, Akcje fabryki [illegible] [illegible]69 —, Akcje tytoniowe [illegible]80 —, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 146 —, Ruble 253·2 .

Cukier (spok.) 19·50 19·60— 19·70 80, spirytus (nomin.) 39·20 39·40, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. czyn. E. 497/5
3

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Józefy br. Błażowskiej zastąpionej przez Dr. Dołkowskiego odbędzie się dnia **25 września 05** o godz. 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 6 licytacya połowy realności lwh. 639 gm. Ryczów Franciszka Srokosza własnej.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę jest oceniona na 1125 kor. 75 h.

Najniższa cena wynosi 750 kor. 50 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniema itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Zatorze.
Oddział II, dnia 16 sierpnia 1905.

L. cz. E. 428. 3. 5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Wilhelma Schauzera kupca w Kętach zastąpionego przez adwok. Dra Kazimierza Fabry'ego w Kętach odbędzie się dnia 25 września 1905 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6 — tut. sądzie licytacya a) ⅓ części realności lwh. 280. b) połowy realności lwh. 341 gm.: Piotrowice objęści lwh. 291, c) połowy realnotych, dłużnika Józefa Domasika własnych, wraz z przynależnościami, składającemi się z jednej krowy czarnej, byczka, świni, 3 świnek małych, sieczkarni.

Cząstki nieruchomości powyższych wystawione na licytacyę — są — ocenione ad a) na 670 k. 58 h. ad b) na 355 k. 85 h. ad c) na 1050 kor. przynależności zaś na 360 kor.

Najniższa cena wynosi ad a) 527 kor. 06 h. ad b) 239 k. 24 h., ad c) 780 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniema itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu

C. k. sąd powiatowy w Zatorze,
Oddział II dnia 16 sierpnia 1905.

L. cz. 305. 4. 5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Samuela Juckera w Oświęcimiu zamieszkałego.
w Oświecimiu zastąpionego przez adw. Dr. Wielgusa w Zatorze odbędzie się dnia 25 września 1905 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6 w tut. sądzie licytacya: a) połowy realności lwh. 31 i b) połowy realności lwh. 49 gm.: Grodzisk objętych dłużników Józefa, Franciszka, Jakóba i Jana Lofków własnych.

Cząstki nieruchomości powyższych wystawione na licytacyę są ocenione ad a) na 994 kor. 49 h. ad b) na 97 k. 79 h.

Najniższa cena wynosi ad a) 662 kor. 98 h. ad b) 65 k. 18 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się niniejszem zatwierdza, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Zatorze,
Oddział II, dnia 16 sierpnia 1905.

L. cz. 455. 3. 5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Stanisława Stankiewicza w Zatorze zastąpionego przez adw. Dr. Wielgusa w Zatorze odbędzie się dnia 25 września 1905 o godz. 10½ przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6 w tut. sądzie licytacya połowy realności lwh. 272 gm. Zator objętej dłużników Kazimierza, Stanisława i Józefa Stankiewicza oraz Michaliny Żwawa własnej.

Połowa nieruchomości powyższej wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 1696 koron.
Najniższa cena wynosi 1130 k. 66 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniema itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach niach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Zatorze.
Oddział II, dnia 16 sierpnia 1905.

Do wielkiego zakładu fabrycznego (rafineryi nafty) potrzebni są **ekspedyent** obeznany dokładnie z postępowaniem wyrobowem, produktów naftowych i dotyczącą manipulacyą magazynową i ekspedycyjną.

Magazynier dla materyałów i artykułów technicznych, obeznany z tym działem i mający wprawę prowadzenia ksiąg i rachunków magazynowych.

Dla obu posad wymaganą jest znajomość języków polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, wyrobione, kształtne pismo i nadzwyczajna punktualność i dokładność w czynnościach służbowych. 1867 2

Reflektanci nie żonaci ewentualnie wysłużeni podoficerowie z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i fachowem, mają pierwszeństwo.

Oferty z odpisami świadectw z dotychczasowych czynności i ewentualnem wymienieniem żądanych warunków, wnosić należy pod: „Szczęść Boże" 1905 do głównej Agencyi J. Hopcasa i R. Salomonowej, Kraków plac Maryacki 2. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

1 tokarz *do żela... i meta...*
1 malarz - pokostnik
2-3 ślusarzy *do ru... ciąg...*
znajdą natychmiast stałe ... we wielkiej rafineryi naf... flektuje się tylko na z... i wyćwiczonych, a zaraz... żwych i sumiennych robo... Nieżonaci mają pierwsz... Oferty z odpisami św... względnie z podaniem ... czasowego zajęcia nadsy... ży pod »Nafta 1628« do ... Agencyi Dzienników Ogłoszeń Krakow... ryacki l. 2. Nieuwzgl. oferty ... ną bez odpowiedzi.

Willa w Rudawie
na cały rok 1843 7
od 1-go października do wynajęcia: 6 pokoi, kuchnia, z meblami lub bez, kilka wielkich werand, ogród, szparagarnia. Wiadomość w Adm. „Gł. Nar." lub na przystanku kolejowym.

Dom I pi...
przy ul. Mickiewicza w ... rzu bardzo dobrze się re... każdego czasu do sprze... Wiadomość w Admini... »Głosu Narodu.« 18...

Chleb dla swoich!
W Uściu solnem ad Bochnia jest potrzebny **katolik, rzeźnik-masarz** interes pewny i dobrze się rentujący. Szczupły kapitał wystarczy, potrzeba tylko znajomości fachowej, obrotności i sumienności. Interesowani zechcą się zgłosić do przełożonego kółka rolniczego p. Brzeskiego. 1874 1

Poszukuję Bony
do Zakopanego, do 2-ga dzieci lat 8 i 7. Znajomość krawieczyzny koniecznie, znające system frebłowski, mają pierwszeństwo. Oferty przyjmuje się pod adresem: Zakopane W. R. post. rest. 1858 2

Szkoła kroj...
i szycia sukien dam...
i dziecinnyc...
przyjmuje się tylko pa... lepszych domów Radziwi... parter na prawo.

Młody pomocnik
działu korzennego i śniadankowego poszukuje posady w Krakowie lub koło Krakowa, którą objąć może 15 października lub 1 listopada. Zgłoszenia pod F. P. L. 150 Wieliczka. 1868 3

Panna magazynowa
uzdolniona w krawieczyźnie potrzebna zaraz **w magazynie** H. Schwarza Grodzka 13 1810 5

Wydawca Dr Antoni B... Redaktor odpowiedzial... Grzywiński. W Drukar... su Narodu« w Krakow... zarządem S. Szemb...